Nr. 32. Nowy Targ, dnia 15 sierpnia 1915 r. Rok III.

19 15

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Wojna światowa.

Warszawa w ręku wojsk niemieckich, a na kopułach wież powiewa sztandar niemiecki ku chwale i sławie narodu niemieckiego. Pod uczuciem tych słów, podanych przez niemiecką kwaterę prasową, zostaje dziś cały świat, a z nim i społeczeństwo polskie. Zajęcie Warszawy i całej prawie linii Wisły zmieniło zasadniczo ukształtowanie polityczne Polaków. Dotychczas bowiem pod panowaniem rosyjskiem znajdowało się dziesięć milionów ludności polskiej. Ludność ta dążyła do zmiany stosunków politycznych i do wolności, opierając swe rachuby na pomocy Rosyi i państw z nią związanych. Ze względów lojalności państwowej i wielkiej ilości wojsk na terenie Królestwa Polskiego, nie mogło być inaczej. Obecnie już $^8/_{10}$ części Królestwa znajduje się w posiadaniu wojsk sprzymierzonych, z czego $^3/_5$ mają Niemcy, a $^2/_5$ Austro-Węgry. Od dziś dnia losem naszym pokierują głównie Niemcy i Austro-Węgry. Społeczeństwo polskie w Galicyi od samego początku wojny budowało swoje nadzieje na przyszłość na lojalności wobec Austryi. Dziś stosunki i poglądy po zajęciu Warszawy muszą uledz gruntownej zmianie. Widzimy to już wyraźnie. Opinia ogółu się jednoczy, a los nasz przyszły jest na ustach wszystkich. Wprawdzie nadzieje nasze, że otrzymamy zapewnienia co do przyszłości w chwili zajęcia Warszawy, nie spełniły się, ale i bez tego los nasz musi być rozstrzygnięty. Zapewnienia rosyjskiego rządu i Wielkiego Księcia Mikołaja co do autonomii Królestwa dawane w chwili opuszczania Warszawy, są ironią i igraszką z naszej niedoli. Z drugiej strony jednak państwa sprzymierzone liczyć się muszą z obietnicami Rosyi, by nie utracić sympatyi dwudziestomilionowego narodu.

Silne wrażenie wywołała w społeczeństwie polskiem odezwa Naczelnego Komitetu Narodowego. Odezwa ta jest z jednej strony usprawiedliwianiem się z wielu czynów N. K. N. wobec społeczeństwa — wyznaniem cennem, że N. K. N. był powołany tylko do stworzenia legionów, a nie prowadzenia polityki na zewnątrz i wewnątrz. Odezwa wyjawia program państwowy polski, polegający na przyłączeniu niepodzielnego Królestwa do niepodzielnej Galicyi, z pominięciem innych ziem polskich.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Na terenie Galicyi wschodniej wypadki wojenne nie zmieniły frontu bojowego. Walki toczą się jednak w dalszym ciągu, o czem świadczy sprawozdanie wojenne, że nad Dniestrem w górę Ustrzyczka odrzuciły nasze wojska Rosyan w kilku punktach, przyczem wzięto do niewoli przeszło 1600 jeńców, zdobyto 5 karabinów maszynowych. Zresztą walki toczą się nad Złotą Lipą i górnym Bugiem, aż do Sokala. Między Sokalem a Kryłowem nasze sprzymierzone armie przeszły Bug na wschód i dotarły aż do Włodzimierza Wołyńskiego, który Moskale zupełnie spalili i opuścili. Czy ta zwycięska armia posunęła się dalej ku północnemu wschodowi do Kowla, głównej linii węzłowej kolei, łączącej Brześć Litewski z Łuckiem, Dubnem i Równem, czy też posunęła się w kierunku wschodnim do trójkąta wymienionych twierdz, nie wiadomo, gdyż od paru dni niema o tej armii wiadomości.

Po lewym brzegu Bugu toczą się zwarte walki między Wieprzem a Bugiem. Tu wojska sprzymierzone posuwają się w stronę Brześcia Litewskiego i zajęły już miejscowość Łęczną.

Z tą armią łączy się na zachód armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda, walczącą między Wieprzem a Wisłą. Nad Wieprzem armia ta zajęła Lubartów i zmusiła Moskali do opuszczenia linii Wieprza. Lewy brzeg Wieprza i prawy brzeg Wisły koło Dęblina, zostały przez Rosyan opróżnione. Dęblin, silna twierdza, dostała się w zwycięskie dłonie wojsk austryackich. Z upadkiem tej twierdzy, o której mury rozbił się w początkach listopada zwycięski pochód naszej armii, Moskale muszą się gwałtownie cofać na północ. Miechów, położony na północny wschód od Dęblina. jest w naszem posiadaniu. Liczba jeńców, wzięta w tych walkach, wynosi 8 tysięcy.

Dalej, w kierunku zachodnim od Dęblina, po prawym już brzegu Wisły austro-węgierskie i niemieckie wojska przekroczyły w kierunku wschodnim między koleją Dęblin—Łuków a miejscowością Garwolin wielki gościniec Warszawa—Lublin.

Po zajęciu Warszawy, którą Moskale opuścili po krwawych walkach, wojska niemieckie zajęły Pragę. Wiadomość, jakoby Moskale ostrzeliwali Warszawę, jest na szczęście nie zupełnie prawdziwa. Zajęcie Warszawy przez Niemców, wywołało wielkie wrażenie, gdyż zajęcie stolicy Polski ma i wojskowe i moralne znaczenie. Wojskowe, gdyż Warszawa była silną twierdzą, której poprzednio nie mogły zdobyć wojska niemieckie, a moralne, gdyż z upadkiem Warszawy kończy się panowanie Rosyi w Polsce.

Dalej na północny zachód od Warszawy, broni się jeszcze twierdza Modlin, która już jest ze wszystkich stron otoczoną i obleganą.

Wzdłuż Narwi padły warowne miejsca, jak Zegrze i Serock, wskutek czego wojska niemieckie posuwają się ku Bugowi Nad Narwią bronią się jeszcze Ostrołęka i Łomża — i one to przeszkadzają odcięciu wojsk rosyjskich w Królestwie.

Na Litwie wojska, atakujące Kowno, podsunęły się bliżej pod twierdzę. W Kurlandyi od Rygi i Poniewieża posuwają się Niemcy do Wilna.

Wojna Austro-Węgier z Włochami.

Południowa część płaskowzgórza Doberdo znajduje się miejscami pod gwałtownym ogniem działowym. Nasza artylerya odpowiadała skutecznie. Także w okolicy Plavy panowała wzmożona czynność artyleryjska. Próba słabszego oddziału nieprzyjacielskiego wtargnięcia do naszych pozycyi koło Zagory nie udała się.

Na terenie granicznym Karyntyi atakowały mniejsze nieprzyjacielskie oddziały bez skutku w kilku punktach. Przed naszemi pozycyami na przełęczy Bladner pozostawił nieprzyjaciel przeszło 100 zwłok Na tyrolskim terenie granicznym odparła nasza patrol na Cresta Bianka (terytoryum Cristalir) nieprzyjacielską półkompanię i zadała jej przy tem znaczne straty, podczas gdy nasza patrol nie straciła ani jednego żołnierza.

Na zachód od Daonne koło Lavanech odbyła się w nocy na 8 bm. gwałtowna walka ogniowa, w czem jednak żadne z naszych wojsk nie brało udziału.

Na morzu nasza flota zatopiła dwa okręta włoskie

Wojna Niemiec z Francyą, Anglią i Belgią.

Na terenie francusko - belgijskim nie zaszły według sprawozdań komendy żadne zmiany. Ani we Flandryi, ani w Szampanii nie posunęły się zbytnio wojska francusko-angielskie jedynie w Alzacyi przeszły wojska francuskie Wogiezy.

Wojna Turcyi z Rosyą, Francyą i Anglią.

Front dardanelski. W nocy z dnia 6 na 7 sierpnia wysadzili Anglicy na ląd świeżo przybyłe siły pod osłoną floty, częściowo w okolicy koło Karaczali na północ od zatoki Saros, resztę zaś na dwóch miejscach na północ od Ariburnu. Anglików, którzy wylądowali koło Karaczali, wygonili Turcy zupełnie. Uciekli oni na okręty pozostawiając około 20 zabitych. Siły, które

wylądowały na północ od Ariburnu posunęły się dnia 7 sierpnia trochę naprzód. Wieczorem zatrzymali Turcy posuwanie się naprzód Anglików przez przeciwatak i dzisiaj rano odparli ich przeciwataki, przyczem zadali im poważne straty. Kilku żołnierzy, oficerów zostało wziętych do niewoli.

Koło Sedil Bahr posunęli się Turcy naprzód około 40 metrów przeciw częściom angielskich oszańcowań. Dnia 6 sierpnia oddalili Anglików, którzy podczas dwóch skutecznych ataków przeciw temu skrzydłu, zostawili przed rowami strzeleckimi około 2000 zabitych. Dnia 7 sierpnia odparli Turcy trzy zacięte ataki przeciw tym rowom strzeleckim, które były kontynuowane przez dłuższy czas bezskutecznie. Tak samo zostały odparte masowe ataki przeciw tureckiemu centrum i lewemu skrzydłu. Anglicy zostali odrzuceni do swoich pierwotnych pozycyj. Niezadowolone odparciem tych powtarzających się ataków wdarły się tureckie wojska do części angielskich rowów strzeleckich, które zostały przebudowane, a 10 żołnierzy zostało wziętych do niewoli.

Angielska łódź podwodna zatopiła temi dniami okręt pancerny turecki „Barberus“ Wielka część załogi została uratowaną.

Na innych frontach nic nowego.

SIEWY.

Pracownikom K. B. K.

— A dopomóż Panie Boże!
— Panie Boże daj! —
Pług za pługiem oto orze
Jak szeroki kraj.

Hej, głęboko a szczęśliwie
Krajmy skiby na tej niwie,
Siew za pasem siew!
Dawno przeszły żniwa znojne,
Żniwa długie, niespokojne,
Łzy i pot i krew...

Dawno padły zbożne kłosy,
Krwią spłynęły mnogie kosy,
Pusta niwa już —
Odpoczęła, poczerniała,
Po łzach, dawnych sił nabrała,
Nowych czeka zbóż.

Czas do pługów, czas do roli,
Rzucać siewy nowej doli,
Gospodarze, czas!
A jak pękną lody twarde,
Wzniosą czoła łany harde,
Jako bór, jak las.

MŁODY UŁAN.

Jedna karta z mego pamiętnika.

Jadę przez pobojowisko.

Czerwona krew poległych i rannych, utworzyła o dziwnej ornamentacyi kobierzec, z porozrzucanymi czerwonymi kwiatami i brązowym łodygami karabinów. Gdzieniegdzie czarna plama. To jakiś ranny lub poległy pozostawił po sobie znak dłuższego leżenia: to śnieg roztajał. Zabitych i rannych po części już pozabierano. Tu tylko widzę jakieś dwa ciała. Widać, że walka była straszna, bo śnieg naokół zdeptany, kilka razy się musieli wywrócić. walka była na pięści, zacięta. Teraz leżą obaj pogodzeni. Tylko na twarzy legionisty widać ślady zębów, obaj mają pchnięcia bagnetem...

Idę dalej.

Tu leży jakiś Moskal, twarz ma ogorzałą. dobrotliwą, w rękach złożonych jak do modlitwy i zaciśniętych kurczowo, trzyma krzyż. Usta wykrzywione, jakby mówił jakąś straszną modlitwę. Oczy jakby jeszcze żywego patrzą w niebo, ale jak strasznie, okropnie. Twarz wydaje mi się dziwnie znajoma, jakaś swojska: może to Polak?

Sięgam do jego kieszeni, wyjmuję kilka listów, które sylabizuje mój towarzysz. A więc miałem dobre przeczucie, to jest Polak — Jan Kołdra pewnie jakiś rolnik z lubelskiego lub radomskiego. Jeden list po polsku pisany do żony... Pisze, że prawdopodobnie będzie to jego ostatni list, bo im komendanci nie dają nabojów, tylko wysyłają do ataku na bagnety, a on z Polakami (słyszał coś o Legionach) nie będzie mógł walczyć. Żegna się po raz ostatni i żałuje, że nie będzie widział najmłodszego swojego dwumiesięcznego dziecka. Biedak! jak bardzo go żałuję.

Zdala widzę jakąś czarną plamę, podchodzę bliżej i widzę wielką baranią czapkę jakiegoś kozaka. Podnoszę ją i — o zgrozo! — wypada z niej... głowa jej właściciela. Brr! Zbaczam w bok, aby nie widzieć tych wąsów oblepionych i głupiego, a zarazem wstrętnego wyrazu twarzy.

Idę dalej.

Tu pod drzewem stoi nasza placówka, zapewne nie ściągnięta jeszcze. Taki dziś mróz, a oni muszą stać. Hej! podejdę do niego, dam mu ze swojej manierki trochę wódki. Podchodzę do niego:

— Napijcie się wódki!

Ale widać, że to legionista, bo stojąc na placówce nie odezwie się nawet, mimo, że wódki by się napił. Oczy zwrócone ma w jeden punkt, nawet nie mrugnie. Ale chory widocznie, źle wygląda, z ust cieknie mu ślina. Podaję mu manierkę i trącam go.

Choć za pługiem wrona kracze
Na złą dolę wam, oracze —
Plon wyrośnie, plon!
Jeszczeć długa, ciężka zima
I niejeden nie dotrzyma,
Niejednemu skon...

Lecz kto plonów złotych pragnie,
Niech do pługa czoło nagnie.
Orać nam i siać!
I nie ustać w krwawym trudzie
I nie marzyć nam o cudzie:
Samym dolę brać.

A jak z wiosną słońce wstanie,
Jak rozejrzy się po łanie —
Rajże będzie, raj.
Więc kto sieje, a kto orze —
To dopomóż Panie Boże!
Panie Boże daj!

Marya Markowska.

W sprawie przychowku bydła.

Ciężkie czasy, jakie przeżywamy od roku, skutkiem wojny światowej odbijają się na każdym kroku i w każdym dziale dziedziny gospodarczej. Odbija się to także na hodowli bydła w kraju całym, ba w całem Państwie. Olbrzymie zapotrzebowania mięsa dla wojsk walczących, muszą czerpać swe zapasy z całego Państwa. Zapotrzebowania te, o ile tylko to było możliwe, były równomiernie rozdzielane na wszystkie kraje Korony, jednak siłą rzeczy, kraj nasz najwięcej ucierpiał na ubytku bydła. Jako na terenie operacyjnym toczących się od roku walk, zaraz z początku wojny rekwirowano bydło dla wojska, nietylko dlatego, że było na miejscu, lecz także, by następującym wojskom nieprzyjacielskim nie dać możności obfitego i łatwego na miejscu zaopatrzenia się w bydło. Co Armia nasza zapotrzebowała i co wzięła, czy wcześniej czy później zapłacone będzie i to płacone nieźle. Gorzej działo się w całym niemal kraju, gdzie nieprzyjacielskie wojska brały wszystko, nie płacąc wcale, lub też płacąc śmieszne kwoty. Były np. wypadki, dzisiaj stwierdzone, że płacono za krowę 2 ruble, a często bardzo brano przemocą, a zapłatą był knut lub groźba kulki rewolwerowej. Nie czas na to obecnie, rozwodzić się nad tem, jakie straty kraj nasz poniósł przez rok ubiegły w samym ma-

---

Brr! Głuchy trzask padającego ciała. To legionista stojąc na warcie przy silnym nocnym mrozie zamarzł na śmierć. Oddalam się coraz prędzej od tych przykrych widowisk i z uciechą spostrzegam w oddali kilku oficerów

— — — — — — — — —

Na małem wzniesieniu stoi sztab. Grono oficerów, w środku stoi młody, przystojny i sympatyczny kapitan. Widać z jego miny, że to główna osoba, że to... szef sztabu. Podczas, gdy wszyscy ze zdenerwowaniem przykładają do oczu szkła, on stoi poważnie i z zimną krwią patrzy na rozgrywające się losy swej brygady. Odejmie dalekowidz i zrobi jakąś uwagę stojącemu obok porucznikowi w maciejówce.

Wzrok jego bystry utkwiony jest w jedno miejsce, w czerniący w oddali lasek, skąd raz po razu dochodzą świsty szrapneli. Doświadczony szef wie, że tam jest coś źle, tam może przełamać się nasza linia.

Nagle kapitan oderwał szkła od oczu, rozejrzał się po otaczających i wzrok jego spoczął na twarzy chorążego młodego jeszcze i gołowąsego, skinął na niego. Dawał mu po cichu jakieś rozkazy, kilka razy wskazał na lasek w oddali. Skończył.

Chorąży zawinął koniem, rzucił: „Wedle rozkazu panie kapitanie“ i pognał przez pola. Kilka razy zatrajkotał silnie karabin maszynowy, zobaczyli widocznie jeźdźca. Obecnym żal się zrobiło, żal braterski. Szef zwrócił się do drugiego chorążego:

— Panie chorąży — pojedziesz po nim!...

Cisza — wszyscy wiedzieli, że — pierwszy nie dojdzie celu. A chorąży Gustaw, wyśmienity jeździec pędził przez pola, przytulony do szyji konia, tak, jakby tworzył z nim jedno ciało. Szrapnele biły coraz częściej obok nich, chorąży nie robił sobie nic z tego, tylko szedł w zawody z kulami karabinów maszynowych co do prędkości Może jeszcze sto kroków tylko dzieli go od lasku. Rów jeszcze. Wspiął się koń ostatnim wysiłkiem i przebył go. Wtem...

...Silniej zatrajkotał zdradliwy karabin maszynowy i jeździec wraz z koniem pada. Koń podnosi się, wstaje, ale otrzymuje jeszcze kilka kul i pada.

Kapitan zobaczył to, już miał skinąć ręką na następnego jeźdźca, gdy zobaczył coś nadzwyczajnego: z pod padłego konia podniosła się jakaś czarna plama. To chorąży utykając na nodze, popędził przez skrawek pola do lasu. Jeszcze raz pękło kilka szrapneli, ale chorąży dopadł już lasku...

Brygada — ocalała...

Kirlibaba, w styczniu 1915.

teryale hodowlanym. Cyfry jakie ukażą się po wojnie niejednego zadziwią, jak mógł tak niewielki kraj dać taką olbrzymią ilość bydła. Według ostatniego spisu z końca grudnia r. 1910, Galicya miała przeszło 2½ miliona sztuk bydła rogatego, dzisiaj, żeby się dorachować jednego miliona, braknie bardzo dużo! Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że setki tysięcy bydła zabrano dla wojska, że dziesiatki tysięcy zmarnowało się przez brak pieczy, do jakiej bydlę stale jest przyzwyczajone, to mniej więcej wyobrazimy sobie te olbrzymie a niepowetowane straty. Znam wypadki ze wschodniej Galicyi, gdzie przed nadejściem wojsk, w okolicach gdzie miały się rozgrywać walki, opuszczano całe wsie i dwory, pozostawiając bydło i cały dobytek na pastwę losu, poprostu wypędzono w pole i zostawiono. Rzecz prosta, że gdy nieszczęśliwi ludzie powracali później do swych miejsc, śladu nie było z niczego. Najwięcej ucierpiały dwory, raz dlatego, że lepszy materyał, przedstawiał wartość większą i na rzeż odpowiedniejszą, a powtóre brak ludzi, tak koniecznych przy większej ilości inwentarza. Najpiękniejsze obory zarodowe, bardzo ładnego bydła, dorobek ostatnich lat dziesiątek, bydła, które mogło śmiało rywalizować z najprzedniejszemi oborami zagranicznemi zostały zupełnie i bezpowrotnie zniszczone. Aby powrócić do pierwotnego stanu bydła, nie mówiąc tu już jakościowo, ale liczebnie, potrzeba lata na to żmudnej a cierpliwej pracy. Gospodarze tutejsi pojęcia nie mają jaki straszny uszczerbek w naszej hodowli krajowej, ponieśliśmy przez ten rok jeden, a kiedyś, gdy po ukończonej wojnie powrócą wasi synowie i bracia do domu może z ust niejednego usłyszycie te grozą przejmujące wieści o strasznem spustoszeniu, jakiego wasi bracia rolnicy doznali. Bogu dziękować należy, że powiat nasz uniknął tego wszystkiego i że mamy możność, nietylko cały dobytek nasz w tej samej ilości chować, ale go również pomnożyć. Dzisiaj obowiązkiem jest każdego rolnika, o ile tylko może, jaknajwiększą ilość bydła przychować. Zapotrzebowanie jest wielkie, jeden nasz powiat naturalnie nie jest w stanie tyle wyprodukować, by nawet jeden zniszczony powiat w kraju zaopatrzyć w bydło, jednak ziarnko do ziarnka a będzie miarka. Każde przychowane cielę i sprzedane na chów, będzie cennym nabytkiem dla tego, kto potrzebuje, a nabyć nie ma gdzie. Zeszły rok obfity w paszę dał możność nietylko dobrego przechowania, ale również niejeden z gospodarzy pomnożył swój statek. Obecny rok zapowiada się gorzej pod względem zbioru paszy, gdzieniegdzie zebrano zaledwie połowę tego co w roku ubiegłym, jednak przy dobrej woli i umiejętnem gospodarowaniu nie będzie jeszcze tak źle, a z pewnością będzie lepiej jak tam gdzie nic nie zebrano, lub gdzie wszystko zostało zniszczone wojną. Zwracam się tutaj przedewszystkiem do Was nasze gaździne, gdyż dzisiaj w Waszych przeważnie rękach gospodarstwo spoczywa, mężowie i synowie Wasi w znacznej liczbie na wojnie, Wy ich zastąpić musicie i chociaż niejednej ciężko dać sobie rady bez gazdy, przezwyciężcie te trudności i zechciejcie podjąć tę pracę tak ważną, a bądź co bądź sowicie wynagrodzoną. Ceny na bydło dzisiaj są tak wysokie, że poprostu przechodzą właściwie dwa razy wartość materyału; opłaci się zatem i przychowek bydła. Niema obawy o to. aby nie było zbytu. Trzeba trochę cierpliwości, kraj nasz jeszcze nie zupełnie wolny od nieprzyjaciela, Rząd i krajowe instytucye nie mogą jeszcze na razie ustalić sobie całej akcyi, jaka konieczną jest, by przyjść z pomocą zniszczonym rolnikom. Przyjdzie jednak czas na wszystko i z pewnością, jeżeli się pokaże, że tu na Podhalu będzie można nabyć większą ilość czy to cieląt, czy starszego bydła, to i kupcy się znajdą i Wy swój dorobek dobrze spieniężycie.

A. Nowakowski,
Powiatowy instr. hodowli.

Głos węgierski o sprawie polskiej.

W czasopiśmie budapeszteńskiem, wydawanem po francusku pod napisem: „Revue de Hongrie“ (Przegląd węgierski), które informuje zagranicę o sprawach węgierskich, były minister i poseł, hr. Juliusz Andrassy, pisał niedawno o warunkach trwałości przyszłego pokoju w Europie.

Zaznaczając z góry, że Austrya-Węgry zostały wbrew woli w wojnie uwikłane, autor żąda w razie zwycięstwa takiego załatwienia sprawy, aby po ukończeniu wojny przestał się świat dzielić na dwa wrogie obozy, gotowe każdej chwili rozpocząć nowe zapasy, oraz by dawni przeciwnicy się pojednali. w przeciwnym bowiem razie Austro-Węgry muszą się stać ośrodkiem związków tak potężnym, by nikt ich nie śmiał zaczepić.

„...Wojna obecna kosztuje nas — słowa to hr. Andrassy'ego w przekładzie „Nowej Reformy“ — wiele krwi i pieniędzy, dlatego w razie zwycięstwa musimy mieć wzgląd na własny interes, musimy zabezpieczyć się na długo przed nową napaścią. Niech nas względy uboczne nie powstrzymają od ewentualnej aneksyi nieprzyjacielskich terytoryów, ale też rozważmy poważnie i z zimną krwią, czy będzie to dla nas rzeczywiście korzystne, a przedewszystkiem nie miejmy oczu większych od żołądka. To samo odnosi się do Niemiec... Niech się nadewszystko nie ważą zagarnąć terytoryów, których posiadanie mogłoby im przynieść więcej szkody, niż pożytku.

„Z naszego stanowiska kwestya Polski jest najważniejszą. Mojem zdaniem — sprawiedliwe rozwiązanie tego problemu przyczyni się wielce do wzmocnienia nowego stanu rzeczy i do utrwalenia pokoju w przyszłości.“

Węgierski mąż stanu przewiduje wkońcu ścisłe zadzierzgnięcie węzłów między Niemcami a monarchią habsburską, do czego Węgrzy we własnym interesie dla zachowania tak „słabego liczebnie narodu węgierskiego“ usilnie się przyczynią. Po wojnie zwycięskiej nastanie też dla tego narodu era korzystnego rozwoju.

LISTY.

Na Orawie, w sierpniu.

Podczas mojego podróżowania z Orawy do stron Galicyi, zatrzymawszy się krótki czas w wioskach wschodniej Orawy, miałem sposobność przekonać się o ofiarności społeczeństwa tutejszego góralskiego. Ciężko zarobione halerze z chęcią daje na cele wojenne dla synów swych do wojny poszłych, by się przyczynić, jak siłą nie może, to pieniądzmi i pomoc narodu, bo wie dobrze, że to na jego dobro się zwróci.

Ludność tutejsza brała udział we wszystkich patryotycznych składkach. Jabłonka złożyła na wojenną pożyczkę około 16 tys. koron, na ratunek narodu szaryskiego, który wielkie klęski odniósł podczas inwazyi Rosyan, zebrano 200 koron przez W. Panie Konstancyę, Leontynę i Izabelę Sperlagh. Piekielnik, zaledwie 1000 mieszkańców licząca wieś, pomyślnie się zachowała. Gospodarze udowodnili prawdziwe zrozumienie potrzeb w myśl odezwy Rządu za pośrednictwem W. P. Franciszka Nowaka notaryusza, który nie znając trudów, od domu do domu chodził, zachęcając wieśniaków do składek na cele wojenne; w mowach zaś patryotycznych, pełnych zapału pobudzał do udziału w ofiarach dla Narodu, bo wielki grzech popełnia ten, kto pieniądze kryje poza kra wędzie, gdzie mu już lata pleśnieją, zamiast użyć ich i dać część na cele swych synów, w rowach wojujących.

Na pożyczkę wojenną złożyli: Wielebny ks. pro- J. Szmolko 400 K, WP. Franciszkowa Nowak 400 K, WP. Franciszek Nowak 400 K, Karolina Żober 300 K. Jan Buk z żoną 1000 K, Józef Hepko 300 K, Wiktorya Malata 400 K, Antoni Florek 200 K. Ilona Bulandiak 300 K, Jan i Józef Scerba 1100. Ign. Serwinski mł. 2000 K., Ign. Serwiński st. 1000, Antoni Kulaszak 400 K, Antoni Zondlak 600, wdowa Marya Serwińska 800 K, Jan Florek 100 K, Józef Kluska 100 K, Marya Siodłok 200 K, Tomasz Zondlak 600 K, Józef Dziubek 200 K, Józef Janik 500 K, Maciej Konś 1000 K, wd. Smiech Janowa 300 K, Jan Scerba 600 K, wd. Pekelnicka Józefowa 500 K, Antoni Król 500 K, Ignacy Harkabuzik 200 K, Abraham Schlachet 500 K, Karolina Halczak 200 K, Andrzej Florek 400 K, WP. Marya Bombjak 300 K, Andrzej Balcirak 1000 K, Ignacy Zondlak 2200 K, Teresa Ordyś 300 K, Józ. Smiech 800 K, z kasy sierocej, Abraham Schlachet 1500 K, rodzina Stiller 2000 K, Józefowa Stafira 2000 K, Ignacy Buk 400 K; z Podszkla: Józ. Wacłowjak 300 K, Maciej Łabuda 1400 K, Jan Bukowiński 200 K, co uczyni 28.000 koron, czyli słownie **dwadzieścia ośm tysięcy** Koron.

Na ratunek narodu szaryskiego zebrano 210 K.

Proszę Szan. Czytelników naszej gazety by z drugiej strony Orawy coś napisali. *Gospodarz.*

KRONIKA.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli: WP. Władysław Dudziński 100 K, WP. Józef Nowotarski 10 K.

Wójtowie, radni i pisarze gminni, a służba w pospolitem ruszeniu. Wobec mnóstwa listów, otrzymywanych z różnych stron w sprawie uwolnienia od służby wojskowej wójtów i pisarzy gminnych, podajemy poniżej wyjaśnienie ministerstwa obrony krajowej:

Ministerstwo obrony krajowej rozporządzeniem z daty 19 czerwca 1915 L. 10958/XIV zwalnia od przeglądu w pospolitem ruszeniu wójtów i resztę członków przełożeństwa gminnego, o ile nie znajdują się jeszcze w wojsku. Sprawa zwolnienia radnych zależną jest w myśl wspomnianego rozporządzenia od jego zbędności czy też nieodzowności. Do oceny tej uprawnione jest namiestnictwo. Sekretarze gminni (pisarze) uwolnieni mogą zostać nawet w razie uznania ich za zdolnych, gdy wójtowie wykażą ich niezbędność oraz brak odpowiedniego zastępcy.

Rozporządzenie to ważne jest dla wszystkich krajów austryackich.

Nieszczęśliwy wypadek. Koń Antoniego Szewczyka z Maniów w czasie przeprawy przez potok, gwałtownie wezbrany wskutek ostatnich deszczów, utopił się, a sam właściciel ledwie uszedł z życiem.

Andrzej Chramiec ze Skrzypnego schodząc do piwnicy, poslizgnął się tak nieszczęśliwie, że natychmiast wyzionął ducha. Chrramiec miał koło 80 lat.

P. Józef Flank z Podczerwonego pisze nam, że prawdziwe jest doniesienie o kupnie krowy od żony Michny, lecz kupno było przy świadkach. Na drugi dzień matka żony Michny, Katarzyna przyszła do mnie i mówiła mi, że krowa jest jej, ja krowę oddałem i pieniądze odebrałem, a potem na jarmarku z paszportem mi ją matka nazad odsprzedała. Do oszustwa się przeto nie poczuwam, ani do bandytyzmu.

Z Zakopanego otrzymujemy z prośbą o umieszczenie list następujący:

W niedzielę, dnia 8 sierpnia r. b., zbierano na ulicach Zakopanego datki na jakiś fundusz; powiadam „jakiś“, bo zbierający nie umieli wyjaśnić, ani dlaczego

nie zapowiedziano tej składki afiszami, jak to się zawsze działo dotychczas, ani kto ją urządza i za właściwe użycie zebranego w ten sposób grosza publicznego odpowiada. Oznaczanie zbiórki słowem rozmaitem: „Na Skarb Legionów“, „Na wdowy i sieroty po Legionistach“ i t. p. — nie może zaspokoić słusznej ciekawości zakopiańskiej publiczności, która interesuje się wszystkiem, co dotyczy Legionów i wie, że niema żadnego „Skarbu Legionów“, bo go nie potrzeba, skoro są one na takim samym żołdzie, jak cała armia austryacko-węgierska — wie dalej, że funduszem na wdowy i sieroty, zbieranym z inicyatywy Komendy głównej Legionów, zarządza jej biuro, którego akcyi w tej mierze nie należy komplikować gorliwością bez upoważnienia i kontroli.

Zniesienie wyjątkowych zarządzeń w Zakopanem. Jak się dowiadujemy, zniosło już Namiestnictwo zarządzenia wyjątkowe wydane w marcu i kwietniu dla Zakopanego

„Goszczyński na Podhalu.“ Pod takim napisem wyszła w Krakowie praca p. Aleksandra Słapy, słuchacza filozofii na Wszechnicy Jagiellońskiej, podająca w sposób zajmujący ciekawą „kartkę — jak mówi sam autor w podtytule — z przeszłości Podhala i Tatr“. Jest to rzecz o pobycie poety Seweryna Goszczyńskiego na Podhalu, mająca „zwrócić uwagę szerszych warstw na chwilę, gdy przed przeszło ośmdziesięciu laty przebywał u stóp Tatr człowiek niezwykły i patrzał na nie tak, jak dopiero ostatnie lat dziesiątki patrzeć na nie umieją“.

O książeczce tej napiszemy niebawem obszerniej, dziś dodamy jeszcze, że jest napisana bardzo dobrze — a wydana starannie. Zdobi ją siedm pięknych rycin, przedstawiających: widok na Łopusznę i Gorce, ruiny zamku w Czorsztynie, dwór w Łopusznej, domek, w którym mieszkał Goszczyński i kościół w Łopusznej. — Cena 2 kor. Skład główny u Gebethnera i Sp. w Krakowie. Praca p. Słapy powinna rozejść się na Podhalu, do czego przyczynią się zapewne księgarnie tutejsze.

Kronika parafii zakopiańskiej. P. Adam Wrzosek wydał i zaopatrzył wstępem „Kronikę parafii zakopiańskiej“ niezapomnianej pamięci księdza Józefa Stolarczyka od roku 1848 do 1890. Wydawnictwo to omówimy niebawem obszerniej: Dziś podajemy o niem wiadomość i cenę jego — 1 kor.

Groby żołnierzy. Według informacyi jednego z pism lwowskich, udzielonych mu przez tamtejsze starostwo, wojskowość postanowiła wypłacać odpowiednie nagrody osobom, które przyczyniły się do zachowania grobów poległych żołnierzy armii austryacko-węgierskiej. Należy więc zwrócić uwagę duchowieństwa, nauczycielstwa, przełożonych gmin i obszarów dworskich, aby zachęcali ludność do dbania o groby żołnierzy w myśl zasad chrześcijańskiej pamięci o zmarłych i pouczyć ją o tem, że szczególnie gorliwi i zasłużeni pod tym względem otrzymają nagrody.

Telegram gratulacyjny „Związku dla oswobodzenia Ukrainy“ do gen. Mackensena. Ogólną radość z powodu klęski Rosyan podzielił i „Związek dla oswobodzenia Ukrainy“, wysyłając gratulacyjny telegram do gen. Mackensena, w którym dano wyraz zadowolenia, że jego bohaterska niemiecka armia zajęła ukraińskie terytoryum z dawną stolicą Chełmem. Grzeczny generał podziękował słowami: „Niemieccy żołnierze są wdzięczni za pozdrowienie na zdobytem terytoryum“. „Voss. Zeitung“ Nr. 401 komentuje ten fakt i uważa Chełmszczyznę za ziemię polską, której oderwanie od Król. Polskiego przez Rosyę, wszyscy Polacy tak boleśnie odczuli.

Spekulacye drobnemi w Warszawie. W Warszawie zapanował brak pieniędzy zdawkowych; w sprawie tej pisze Kuryer Warszawski z dnia 21 czerwca:

Spekulacya „drobnymi“ znów zaczyna szerzyć się w Warszawie. I w tramwajach i w składach ponawiają się sceny, których byliśmy już świadkami. Z jednej strony chęć wymiany każdego rubla na drobne, z drugiej — stereotypowa odpowiedź: nie mamy drobnych! I gdyby przynajmniej spekulacya ta miała cel jaki! Wystarcza przypomnieć, że tak w Galicyi, przy zamianie koron na ruble, jakoteż w okupowanych przez Niemców częściach Królestwa, przy zamianie rubli na marki lub korony, pieniądz zdawkowy srebrny i miedziany posiada kurs niższy niż papiery. Banknoty bowiem są obligami państwa, albo, że się tak wyrazimy, jego wekslami, gdy tymczasem pieniądz zdawkowy, czy to srebrny, czy niklowy, czy też miedziany, jest tylko pomocniczym środkiem zamiennym, który samo nawet państwo przyjmuje przy zamianach w ilości jeno ograniczonej.

Wycofywanie więc „drobnych“ z obiegu jest nietylko czynem dla ogółu przykrym i szkodliwym, ale i spekulacyą — użyjmy wyrażenia dosadnego — głupią, gdyż naraża zbierających je w danym razie na straty. Przed kilku miesiącami dzienniki lwowskie podały wiadomość o pewnym spekulancie lwowskim, który, zebrawszy na początku wojny kilka tysięcy koron monetą zdawkową, znalazł się potem w położeniu bardzo przykrem, nie mógł bowiem nigdzie spieniężyć swego „skarbu“ po cenie zwyczajnej. Niech ten fakt będzie przestrogą dla tych ludzi niedobrych lub naiwnych, którzy znów zaczynają spekulacye „drobnymi“.

Odpowiedzi Redakcyi. Czytelnikowi w Poroninie: Adres dra Józefa Diehla — Nowy Targ, kancelarya adwokata dra Landaua, Rynek. Adresu drugiego nie znamy.

Rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“! Jednajcie nowych prenumeratorów!

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.